

3. W stosunku do osób i instytucji wojskowych odgowiednie organy władz wojskowych obowiązane są do niesienia pomocy prezydium miejskiej (gminnej) rady narodowej.

Art. 35. Kto wbrew przepisom niniejszego dekretu:

- 1) wchodzi w posiadanie lokalu bez uzyskania przydziału władzy kwaterunkowej,
 - 2) oddaje lokal w najem lub podnajem osobie nie posiadającej przydziału lokalu,
 - 3) bierze udział w zawarciu umowy przewidzianej w art. 13 ust. 1 —
- podlega karze aresztu do lat dwóch i grzywny lub jednej z tych kar.

Art. 36. Kto w celu obejścia przepisów dekretu niniejszego:

- 1) podaje nieprawdziwe dane władzy kwaterunkowej lub komisji lokalowej,
- 2) zgłasza do zameldowania w lokalu osoby faktycznie w nim nie mieszkające lub nie dopełni obowiązku wymeldowania osób, które opuściły lokal,
- 3) zaniedba udzielenia władzy kwaterunkowej odpowiednich informacji, nakazanych przepisami dekretu niniejszego,
- 4) świadomie wydaje zaświadczenia o pracy, nie odpowiadające stanowi faktycznemu lub z takiego zaświadczenia korzysta —

podlega w trybie orzecznictwa karno-administracyjnego. o ile czyn ten nie jest zagrożony karą surowszą, karze aresztu do trzech miesięcy i grzywny do 150.000 zł lub jednej z tych kar

Art. 37. Prezydium miejskiej (gminnej) rady narodowej może osobę ukaraną prawomocnym orzeczeniem za czyny, przewidziane w art. 35 i 36, pozbawić prawa przydziału lokalu w danym mieście (osiedlu).

Art. 38. 1. Przepisy dekretu niniejszego nie wyłączają zwykłej drogi sądowej o wydanie przedmiotu najmu lub podnajmu (o eksmisję) w przypadkach, gdy strona ma prawo odstąpienia od umowy najmu (podnajmu) bez wypowiedzenia.

2. Orzeczenie sądowe, uwzględniające powództwo (ust. 1), może być wykonane nie wcześniej, niż po uprzednim zawiadomieniu władzy kwaterunkowej przez komornika o wszczęciu egzekucji.

Rozdział VI.

Przepisy przejściowe i końcowe.

Art. 39. Wykonanie dekretu porucza się Prezesowi Rady Ministrów oraz Ministrom: Gospodarki Komunalnej, Budownictwa i Sprawiedliwości.

Art. 40. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Równocześnie traci moc obowiązującą dekret z dnia 7 września 1944 r. o komisjach mieszkaniowych (Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 18).

Mieliśmy pecha

Przeczytawszy ogłoszenie w „Emerycie”, że Zarząd Związku Emerytów w Poznaniu poszukuje bartnika do Schroniska dla Emerytów w Kamieniu Wielk'm, — zgłosiłam się jako zamiłowana w tym zawodzie do Prezesa Związku Emerytów, w Poznaniu.

Po dłuższym badaniu mojej pracy w tym zawodzie, zaproponował mi Prezes bym pojechała z nim do Kamienia Wielkiego i wydała opinię czy są tam odpowiednie warunki do założenia pasieki i obejrzenia uli, które się miało zakupić u sąsiada.

Mieliśmy szczególnego pecha. —

Pociąg pospieszny przez Krzyż wychodzi z Poznania planowo o godz. 4.28; trzeba więc wstać o godz. 3-ciej, by zebrać się i zdążyć na dworzec, zwłaszcza, że o tej porze tramwaje w Poznaniu nie kursują. Pół godziny na zebranie się, pół godziny na wędrówkę do dworca. Należy przyjść wcześniej na dworzec przestrzegał prezes, tak, by po wjeździe pociągu na stację wcisnąć się na czas do wagonu, gdyż w razie opóźnienia, szczególnie w porze wakacyj i wczasów, pociągi są przepelnione i dostać się do nich trudno.

Prezesa zastałam już na dworcu. Podróżując stale wie, w którym miejscu stanąć, by najłatwiej dostać się do przedziału. Minęła godzina 4.15, nasz Bałtexpress mający wjazd o godz. 3.40 dotychczas nie nadszedł. Zapowiedziano 60 minutowe opóźnienie, spowodowane w Pradze. Przesz'o godzinę musimy czekać, prezes zaproponował herbatę w restauracji dworcowej, by przynajmniej usiąść i nie stać godzinę na peronie. Zdobycie miejsca w restauracji przy stole wymaga szczególnego szczęścia, jeżeli jest miejsce, brak wolnego krzesła; w końcu i ta przeszkoda została usunięta. Po godzinie zapowiedziano dalsze godzinne opóźnienie, tak, że zamiast o 4.28 wyjechaliśmy z Poznania o godz. 7.15. Nasz pociąg na Kostrzyn do którego mieliśmy przesiąść w Krzyżu odjechał planowo o 6.19, następny odchodzi o 11.52. Podenerwowałam się wściekle, co robić na stacji w Krzyżu

przez prawie 4 godziny. Podziwiam prezesa nie traci pogody ducha, żartuje, do takich niespodzianek jest przyzwyczajony.

— Wesoły nastrój — mówi, — to niebo pod którym wszystko się udaje. Humor unosi duszę nad przepaściami i pozwala jej igrać z niepowodzeniami. Niech Pani rozchmurzy czoło i uśmiechnie się. Drobnymi niepowodzeniami zrażać się nie można, jeżeli zamierza się tworzyć pasiekę, która przyniesie pożytek i słodycz.

Na takie dowodzenia musiałam się uśmiechnąć. Idziemy do miasta. W ciągu 15 minut przemierzylismy wszystkie ulice wzdłuż i w szerz, nie ma co oglądać, wymarłe miasto. Na dobitkę nadciągają chmury, zbliża się burza, wstępujemy do jakiejś restauracji, prezes dysponuje jajecznicę i herbatę, nic innego nie można dostać, sam idzie na pocztę telefonować do Kamienia, by wysłano konie do pociągu. Mieliśmy być na miejscu o godz. 9.45 przyjść do Schroniska niespodzianie pieszo, niestety wobec błota i deszczu, nasze lekkie obuwie, szczególnie moje, na taką eskapadę się nie nadawało. Przyszła prawdziwa burza z błyskawicami i strasznymi piorunami, trwającymi przeszło godzinę. Prezes zmókł dobrze wracając z poczty, ale trapiło go nie to, lecz konieczność wysyłania koni na kolej, które napewno mają jakąś więcej potrzebną pracę.

Stało się, o godzinie 14.50 stanęliśmy na miejscu.

Schronisko położone w zacisznym zakątku olbrzymiego parku, przechodzącego w las, ogrodzony siatką drucianą z ogrodami warzywnymi i sadem i nieco zniszczoną oranżerią robił miłe wrażenie. Z okien dwupiętrowego murowanego budynku widok na staw, w którym odbijają się grupy dziwacznych, fantazyjnych wprost kształtów nadbrzeżnych drzew, buków, dębów, klonów i jesionów. Na stawie stada kaczek i gęsi, na trawnikach pasie się trzy sztuki rasowych krów czarno-białych. Stadko indyków podchodzi gulgając aż do rąk na stopnie werandy, gęsi otaczają nas, wyciągając szyje, do-